Nr. 218. Kraków, Sobota 12 Września 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za dwurazowe odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. — za jednorazowe 40 hal.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.
Zmiana adresu 40 hal.

GŁOS NARODU

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr [illegible]. Telefon admin. i drukarni Nr [illegible].

Z bitwy pod Lwowem.

„Neues Wiener Tageblatt“ tak opisuje sytuacyę pod Lwowem:

Krótko i lakonicznie brzmią urzędowe wiadomości z głównej kwatery, że w okolicy Lwowa rozpoczęła się bitwa, która od dwu dni z coraz większą zaciętością występuje i coraz większe obejmuje rozmiary. Drugi telegram wysłany z kwatery prasowej dodaje: „nasze zebrane siły podjęły ofenzywę, która korzystnie posuwa się naprzód. Wiemy dalej z poprzednich doniesień, że po opróżnieniu Lwowa, które nastąpiło ze strategicznych względów, armia znajdowała się w korzystnem położeniu na wschód od Lwowa.

Stąd nastąpiło natarcie „Aufmarsch“ na kolumny nieprzyjacielskie z własnej naszej inicyatywy. — Postanowienie to powzięte przez nasze wojska jest najlepszym dowodem absolutnego zebrania sił, z któremi można uderzyć na nieprzyjaciela. — Dalszych szczegółów nie znamy, tj. cyfr, ściągających się mas największej bitwy wszystkich czasów i narodów.

„Reichspost“ pisze: Bitwa rozpoczęta pod Lwowem wskutek naszej ofenzywy, trwa od trzech dni i zapewne jeszcze nieraz powtórzy się wiadomość: „bitwa trwa dalej“. Wymaga tego bowiem siła liczebna zmagających się tu armii, oraz wobec uporczywości oporu rosyjskiego, czas potrzebny do osiągnięcia decydującego sukcesu znacznie się przedłuża. Gdy uprzytomnimy sobie, jak długo trwały bitwy podczas wojny rosyjsko-japońskiej na terenie Mandżuryi, mimo, że tam walczyły o zwycięstwo daleko słabsze liczebnie armie, sami zrozumiemy, że w oczekiwaniu ostatecznego zwycięstwa uzbroić się musimy w spokój i cierpliwość. Pod Mukdenem, gdzie stały naprzeciw siebie armie po mniej więcej 310.000 żołnierza, walczono przez całe 10 dni.

Jakkolwiek tego rodzaju przykłady nie zawsze mogą być podstawą do porównań, ponieważ w niejednym wypadku niedające się naprzód przewidzieć sprzyjające okoliczności przyspieszają decyzyę, to z drugiej strony także długi czas trwania walk nad Huczwą i pod Lublinem wskazuje, że bitwy w obecnej wojnie z Rosyą mają niemal taki sam charakter, jak bitwy w Mandżuryi przed dziesięciu laty“.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 12 września 1914.)

Walka przed bramami Paryża.

Rzym. (Tel. wł.) Włoskie dzienniki donoszą o częściowych sukcesach francuskich w wielkiej bitwie, jaka się toczy obecnie w pobliżu Paryża. Miasto przygotowuje się gorączkowo na oblężenie. Z bitw między Meaux a Montmirail wnioskować można, że komenda francuska rozpoczyna ofenzywę celem wstrzymania pochodu Niemców. Na teren walki pod Paryżem przybyły także wojska angielskie.

Nagły spadek cyfry ludności Paryża.

Berlin. (Tel. wł.) Jak widzimy z komunikatów, które tu dotarły panuje w Paryżu radość że Niemcy chwilowo dążą ku wschodowi. Cyfra ludności, która przed wojną wynosiła 3,400.000 spadła do 2,000.000.

Prefektura policyi zakazała używania gazu do opału i gotowania. Przez zapytania okrężne ustalono potrzeby żywności a przedewszystkiem mleka.

Rząd francuski w Bordeaux.

Frankfurt n. Menem. (Tel. wł.) Z przybyciem rządu francuskiego do Bordeaux miasto nagle się zapełniło. Rząd zajął na swe potrzeby hotele i wiele will. Dzienniki paryskie puszczają w świat anegdoty o byłym marszałku polnym niemieckim hr. Häselerze, który miał powiedzieć, „że zastrzeli się, jeżeli Niemcy 5 września nie będą w Paryżu.

Francuskie illuzye.

Paryż (przez Genewę). „Journal“ pociesza ciągle ludność widmem inwazyi rosyjskiej, która ma wkrótce zalać Niemcy. **„Jutro — pisze — Niemcy, zaniepokojone rosyjską inwazyą, przekonają się, że wszystkie ich wysiłki są daremne.** Choćby nawet Francyę wyczerpały, a po niej także Rosyę, to jednak rozbiją się ich siły o nieugiętą wytrwałość Anglii.

Kopenhaga. (Tel. wł.) Dzienniki duńskie donoszą: Komenda francuska wydała 7 b. m. komunikat, donoszący, że **wojsko niemieckie oddala się zwolna od Paryża** i posuwa się ku południowemu wschodowi. Podobno nawet Niemcy opróżnili miasta Compiegne i Senlis.

Mieszkańcy Paryża zdecydowani są na zaciętą walkę. O wygłodzeniu miasta niema mowy. Pozostali w Paryżu jedynie patryoci. — Oświadczają oni, że bronić będą każdej ulicy i każdej stopy ziemi.

Odznaczenie porucznika Adama Lipińskiego.

Wiedeń. (T. B.) Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza szereg odznaczeń. Między innymi najwyższe uznanie zostało wyrażone porucznikowi Adamowi Lipińskiemu z pułku piechoty Nr 57 za mężne odznaczenie się wobec nieprzyjaciela.

Grecya nie wydała zarządzeń koncentracyi wojsk.

Sofia. (T. B.) Poseł grecki ponowił pisemnie dane ustnie wobec prezydenta gabinetu zapewnienie, że nie nastąpiła żadna koncentracya wojska greckiego ani nie wydano żadnych zarządzeń, któreby mogły być tłumaczone jako zwrócone przeciw Bułgaryi.

Nałożenie kontrybucyi na okręg monastyrski.

Salonki. (T. B.) Rząd grecki zamierza nałożyć na okręg monastyrski kontrybucyę wojenną w wysokości miliona denarów.

Odjazd Essada Baszy do Niszu.

Saloniki. (T. B.) Essad Basza odjechał do Niszu, aby porozumieć się z Serbią w kwestyach albańskich.

Ciągnienie loteryi klasowej.

Wiedeń. (T. B.) Przy ciągnieniu loteryi klasowej wygrały po 5.000 K Nra: 62578, 118587, 119851, 138340.

Angielskie marzenia co do warunków przyszłego pokoju.

Czytamy w „Magdeburger Zeitung“ co następuje:

Pisma angielskie nie dochodzą do nas, co zresztą łatwo zrozumieć, ale otrzymują je redakcye dzienników duńskich, szwedzkich i włoskich i stamtąd dowiadujemy się, co się pisze w Londynie i jak się tam osądza przebieg wojny.

Anglicy bywają z reguły trzeźwymi i przywykliśmy uważać ich za personifikacyę trzeźwości; tym razem atoli wyglądają na fantastów. Ich sposób przedstawienia wojny tudzież nadzieje ich, przywiązane do zakończenia wielkiego dramatu dziejowego, a głoszone pompatycznie w prasie angielskiej sprawiają wrażenie, jak gdyby wychodziły z pod pióra znanego utopisty Wellsa. Czyta się to, jakby płody przeczulonej i przemęczonej wyobraźni, a nie jako wywody realne na temat rzeczywistości.

Czytelnicy nasi wiedzą np., że cesarz Wilhelm wyraził się w przemowie swej do I pułku gwardyi: Ręczę za to, że ja podyktuję warunki pokoju nieprzyjaciołom.

A odpowiedział na to zaraz angielski „Times“: Nasz nowy minister wojny, lord Kitschener twierdzi zaś, że Anglia podyktuje przy końcu warunki pokoju walczącej Europie.

Ta mowa angielskiego wodza, wygłoszona po walnych zwycięstwach niemieckich, stała się oczywiście przedmiotem łatwo zrozumiałych dowcipów, a prasa uważała ją za objaw megalomanii, która bywa oznaką upadku. Ale „Times“ i teraz jeszcze obstaje przy tem, że lord Kitschener ma słuszność, i że losy Europy spoczywają w ręku Anglii, pomimo to wszystko, co dzieje się we Francyi.

Ażeby czytelnicy nasi zdawali sobie sprawę, jak daleko może zapędzić się wyobraźnia dziennikarska, przytaczamy tutaj — pisze dalej „Magdeburger Zeitung“ — jak sobie główny dziennik angielski przedstawia zakończenie teraźniejszych wszechświatowych zapasów wojennych:

„My, Anglicy — pisze „Times“ — nie popadamy bynajmniej w rozpacz nad tem, że Francya ulega Niemcom i nie czulibyśmy się przygnębieni nawet wiadomością, że również na Wschodzie Rosya poniosła klęskę od zjednoczonej armii austryackiej i niemieckiej; i te przegrane bowiem byłyby tylko prologami nic nie znaczącymi wobec tego, co potem musi nastąpić. Wojny teraźniejsze wyczerpują cały lud europejski. Jeżeli będzie się dalej prowadziło wojnę tak namiętnie i z takiemi stratami, jak teraz, w takim razie wszystkie państwa zostaną niebawem wyczerpane do ostateczności. A tymczasem Anglia będzie się do wojny dopiero przygotowywać. Nasz nowy minister wojny wydał już rozporządzenia, żeby w Anglii utworzyć i wyćwiczyć nową armię, liczyć mającą pół miliona zbrojnych. Imponująca ta siła zbrojna będzie wyćwiczona należycie mniej więcej wtenczas, kiedy ludu europejskiego nie będzie już stać na to, żeby zebrać nowe siły, gdyż nie będzie już z czego zbierać. Armia angielska świeża i uzbrojona znakomicie, stanie się w jednej chwili nowym a powažnym czynnikiem na szachownicy europejskiej“.

Ale nie dość na tem — wywodzi dalej „Times“ — prawdopodobnie i Japończycy wyprawią do tego czasu znaczniejszy korpus swej ar-

mii lądowej do Europy. Nie jest też wykluczonem przypuszczenie, że i Włochy wyrzekną się wtenczas dopiero swej neutralności i wkroczą na pole walk z milionem swego wojska. — A związek tych trzech państw będzie popierany przez flotę tak wielką, jakiej świat nigdy przedtem nie widział. Poza tą całą siłą stanie wielka a niewysilona armia angielska, i w takich warunkach zdoła ona wywrzeć na zawarcie pokoju, a więc i na ustrój przyszły politycznej Europy większy wpływ od wpływu tych państw, które wygrały być może przedtem szereg bitw, ale wysiliły się". Tak pisał „Times" i to zacytowała z dziennika angielskiego niemiecka „Magdeburger Zeitung", bynajmniej nie skonfiskowana, ani w Niemczech, ani w Austryi.

A teraz, co odpowiada na to „Magdeburger Zeitung"? Czytamy tam dalej, co następuje:

Takimi tedy planami, rysowanymi na piasku zajmuje się publicystyka angielska. Organ angielski zapomniał jednak o ważnym fakcie, że angielskie wojsko ochotnicze nie będzie nigdy zdatne do tego, żeby się oprzeć skutecznie armii, która choćby nawet wyczerpana, będzie jednak rozporządzała wielkiem doświadczeniem wojennem. Wojsko, które wytrzymało tyle razy ogień, a do tego wychodziło z tego ognia zwycięsko, nie da się nastraszyć jakiejś armii nowicyuszów, zebranych na prędce. Możnaby o tem zebrać w historyi niezliczoną ilość dowodów! Żeby zaś Japonia miała chcieć wyruszać na niepewne dla siebie pole walk w Europie, temu zaprzeczyła samaż prasa japońska, zdając sobie jasno sprawę z tego, że Japończycy mogliby utracić tutaj ową dobrą opinię, jaką sobie zdobyli przedtem w walkach z Rosyą. A co się tyczy Włoch, zapewniły one uroczyście tak Austryę, jakoteż Niemcy, że zachowają zupełną neutralność, a więc liczyć na ewentualną pomoc z tej strony, jest to wnioskowaniem dziwnie pospiesznem i nie opartem na niczem realnem.

Z tego wszystkiego widać, że w Anglii przedstawiają sobie rozwój wypadków wojennych zgoła odmiennie, niż on odbywa się w rzeczywistości i że tam zajmują się fantazyami i utopiami, ażeby uwagę publiczności odwrócić od faktów realnych. Zresztą pokaże się w bliskiej już przyszłości, jak niepraktyczną jest rzeczą uspakajać samego siebie już teraz, podczas gdy cały świat stoi pod bronią, i kiedy na wszystkich stronach świata zieje ogień armatni, a uspokajać się bajeczkami, które wyglądają wprawdzie bardzo interesująco w powiastkach, ale od rzeczywistości życia oddalone są o 1000 strzałów armatnich.

Zajmująca rozmowa pomiędzy Sofią a Niszem.

Dzienniki sofijskie zamieszczają zabawną historyjkę o rozmowie telefonicznej rządu serbskiego, rezydującego obecnie, jak wiadomo, w Niszu, z posłem serbskim w Sofii.

Telefonistka w Sofii pomyliła się coś i połączyła Nisz z prezydyum sobrania bułgarskiego zamiast z posełstwem serbskim. Sofijski „Mir" zna nawet szczegóły i reprodukuje całą rozmowę w następujący sposób:

Głos z Nisza: Halo! Tutaj królestwo serbskie.

Głos z Sofii: Co tam nowego?

Głos z Nisza: Armia austryacka wkroczyła w trzech miejscach na terytoryum serbskie.

Głos z Sofii: I nic więcej?

Głos z Nisza: Czekamy na pomoc.

Głos z Sofii: Skąd?

Głos z Nisza: Rosya ma przysłać cztery miliony wojska.

Głos z Sofii: Biorą was na kawał!

Głos z Nisza: Sazonow przyrzekł to Pasiczowi!

Głos z Sofii: Ależ to zakpił sobie z was!

Teraz poznali w Niszu, że ich połączono opacznie i rozmowa skończyła się siarczystym zaklęciem. Si non e vero, e ben trovato.

Ułatwienie patryotyzmu w przemyśle.

Niema nic złego, coby nie wyszło na dobre, i wojna niniejsza pod pewnym względem jednakże może dopomódz przemysłowi. Niema też reguły bez wyjątku i wojna dopomaga czasem prawdomówności. Zdarzyło się n. p., że pewna firma handlująca w Niemczech stalą „angielską" wysłała teraz niedawno do swych odbiorców cyrkularz, w którym donosi, że ze względu na wojnę przerwała zupełnie stosunki swe z pewną firmą Sheffield, skąd sprowadzać zwykła swą stal. Ale firma niemiecka może nadal dostarczać stali zupełnie tej samej, gdyż, jak daje do zrozumienia w dalszym ciągu cyrkularza, stal, sprzedawana dotychczs klienteli jako stal z Sheffieldu, prawdę rzekłszy, była pochodzenia niemieckiego i wyrabiano ją i wyrabia się dotychczas w Westfalii, a tylko rachunki były datowane z Sheffieldu...

Ta firma niemiecka nie jest przecież unikatem! Bardzo a bardzo wiele towarów „angielskich" może się teraz przyznać bez szkody dla właściciel firm do swego pochodzenia rzeczywistego.

Kronika.

Z powodu wyboru Papieża Prezydent miasta Krakowa Dr Leo wysłał imieniem Rady m. życzenia Ojcu św. na ręce kardynała Ferraty. Wczoraj od kardynała Ferraty nadeszła następująca odpowiedź:

„Ojciec św. bardzo wzruszony wyrazami hołdu i synowskiego przywiązania i życzeniami, które Pan raczył przesłać mu w imieniu Rady miasta Krakowa, upoważnia mnie przesłać Panu i członkom Rady miasta wyrazy swej wdzięczności. **Kardynał Ferrata**".

Rozkazy c. i k. komendy I-go Polskiego Legionu. Otrzymujemy następujące komunikaty:

„Każdy legonista, który w przeciągu 8 dni, licząc od dnia prezentowania tego rozkazu przy swoim oddziale, zgłosi do komendy pisemne o zwolnienie z Legionu podanie, będzie po zatwierdzeniu przez c. k. Ministeryum obrony krajowej zwolnionym.

Powtórne przyjęcie do Legionu nie będzie dopuszczalne. — Kraków, 12 września 1914. — **Jenerał major Baczyński.**

Stosownie do reskryptu c. k. Ministeryum obrony krajowej z dnia 10 bm. zostały dla Legionu w obrębie etatów przepisanych przyznane wszystkie pobory na równi z armią polową. Bliższe szczegóły będą podane do powszechnej wiadomości. — Kraków, 12 września 1914. — **Jenerał major Baczyński.**

Wyrok sądu polowego. Sąd komendy wojennej w Krakowie donosi: Malarz pokojowy Michał Świertnia z Lachowic, wyrokiem sądu dywizyi obrony krajowej wydanym w dniu 9 września b. r., skazanym został na karę śmierci przez rozstrzelanie za obrazę majestatu. Popełnił ją oskarżony przez to, że 22 sierpnia br. w miejscowości Buczkowice i 24 sierpnia br. w miejscowości Bór łodygowski wobec wielu osób w przytomnym stanie wypowiadał obelżywe słowa o cearzu. Wyrok w dwie godziny po ogłoszeniu wykonany został w dniu 9 września b. r. w dziedzińcu sądowym dywizyi obrony krajowej.

W sprawie maksymalnych cen artykułów żywności. W dniu 13 sierpnia Magistrat m. Krakowa wprowadził w życie taryfę maksymalną artykułów żywności, niezbędnych do codziennego utrzymania. Obecnie Magistrat ogłasza, że taryfa maksymalna uległa teraz następującej zmanie: waga bułki pszennej zwyczajnej, podana w taryfie na 60 gramów, ma odtąd wynosić 55 gramów. Reszta przepisów taryfy pozostaje nadal niezmieniona.

Zdechły kot, burzymurki a magistrat. Ofiarą burzymurków krakowskich, których wandalizm zniszczył stary, stylowy dom na rogu ul. Szpitalnej i św. Tomasza, padł pewien kot domowy, którego zwłoki już od kilku dni budzą litość mieszkańców ul. św. Tomasza. Wiadomo, że kot przywiązuje się nie do ludzi, lecz do miejsca pobytu. Nieborak, o którym mowa, należał widocznie do mieszkańców wspomnianego domu i z żalu za nim, zakończył życie na ruinach.

Niestety, okrucieństwo ludzi nie uszanowało sentymentu nieszczęśliwego myszołapa: zamiast zostawić ciało na gruzach ukochanych murów, odrzucono je o kilkadziesiąt kroków dalej i dziś już rozkładające się zwłoki leżą naprzeciw domu przy ul. św. Tomasza l. 31. A kto zaręczy, że nie zabierze ich jutro zakład czyszczenia miasta i nie wywiezie daleko poza Śródmieście?

Zgromadzenie członków Towarzystwa Dziennikarzy Polskich. Mam zaszczyt zaprosić wszystkich, bawiących w Krakowie, członków Towarzystwa Dziennikarzy Polskich, na zgromadzenie, które odbędzie się jutro 13 b. m. w niedzielę o godzinie 6 popołudniu w lokalu „Nowej Reformy".

O godzinie 5 popołudniu w tymsamym lokalu odbędzie się posiedzenie Delegacyi i Wydziału Towarzystwa Dziennikarzy Polskich.

Na porządku dziennym ważne sprawy Towarzystwa wywołane obecnc sytuacyą.

Z braku czasu osobnych zaproszeń wysyłać nie będę.

Dzienniki miejscowe proszę o powtórzenie tego zaproszenia.

Michał Konopiński
wiceprezes Tow. Dziennikarzy Polskich.

Śmierć kapłana na placu boju. „Grazer Tageblatt" ogłasza następującą wiadomość, którą otrzymał przez pocztę od jednego z uczestników walk pod Lwowem:

Dnia 27 sierpnia padł, trafiony kulą rosyjską w serce, wojskowy kapelan, ks. Walenty Rozman, w chwili, gdy spowiadał ciężko rannego żołnierza austryackiego. W bitwie tej Rosyanie dawali salwy na plac opatrunkowy, mimo, że tam była wywieszona chorągiew Czerwonego Krzyża, widzialna z daleka.

Ś. p. ksiądz Rozman liczył 43 lat życia i pochodził z Mosty w Krainie.

Pożar w klasztorze. Dzisiejszej nocy około godz. 2, wezwano straż pożarną na ulicę Loretańską, gdzie w zabudowaniach klasztoru OO. Kapucynów wybuchł ogień. Wyjechały dwa plutony, które skonstatowały pożar w stajni, stojącej w ogrodzie, a powstały od znajdującej się tam kuchni polowej. Niebezpieczeństwo zagrażało także innym budynkom. Po dwugodzinnej ciężkiej pracy udało się ogień zlokalizować i ugasić. Szkoda wynosi około 1000 koron.

Ranni z armii jen. Auffenberga. Wczoraj przejeżdżało przez tutejszą stacyę wielu lekko rannych żołnierzy z armii jen. Auffenberga. Już dobę jadą pociągiem i jeszcze mają odbyć daleką podróż. Są to żołnierze z południowych i zachodnich krajów Monarchii. Co najważniejsza: rannych żołnierzy nie opuszcza wcale zapał! Nie znać żadnego przygnębienia!

— Dawno zostaliście ranni?

— Dopiero wczoraj! opatrzono nam rany i jedziemy pociągami. Od dni kilkunastu byliśmy w ciągłym ogniu. Wojsk rosyjskich jest daleko więcej. Mimo to idziemy ciągle do ataku. Wojska rosyjskie kryją się ciągle za okopy ziemne. Pod gradem kul zbliżamy się ciągle do Moskali, pełzając po ziemi. Szańce zdobywamy szturmem. Moskale rzucają broń, podnoszą ręce do góry, poddają się.

Z opowiadań żołnierzy widać, jak niezmierne trudy muszą oni ponosić. Walka trwa dzień i noc bez przerwy. W takich warunkach dowóz żywności do linii bojowej jest niemożliwy. Ale żołnierze umieją sobie radzić. Oto jak opowiadają: „wyrywaliśmy marchew, ziemniaki na polu i tem żywiliśmy się".

— A czy miejscowa ludność ruska nie pomagała wam w tem trudnem położeniu?

— Ludność ruska nic nam nie dała, owszem wszystko kryła przed nami. Zato wszystkiego dostarcza Moskalom. „Moskal u Rusinów, to gość" — powiadają żołnierze.

Z opowiadań żołnierzy wynika, że wojna na wschodzie staje się coraz bardziej okrutną. Żołnierze opowiadają, że w pewnej miejscowości kobiety pokaleczyły nożami rannych żołnierzy. Wobec tego w wielu wypadkach wojsko musi się chwytać samoobrony i palić wsie ruskie.

Duch zapału i zaciętości ożywia jeszcze rannych żołnierzy. W tym samym wagonie jedzie ranny kapitan rosyjski. Żołnierze nie tylko nic okazują mu żadnego respektu, ale nawet nie chcą z nim razem jechać.

Kwatery dla Legionistów. Oddział kwaterunkowy Departamentu wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego uprasza uprzejmie o łaskawe zgłaszanie mniejszych i większych kwater (z utrzymaniem lub bez) w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje biuro oddziału (ul. Wolska 19, parter) codziennie od 9 rano do 8 wieczór.

Stan funduszu Skarbu wojennego polskich Legionów — według sprawozdania Miejskiej Komisyi obrachunkowej — wynosi z dniem 12 września: gotówka 63.274 K 72 h — papiery 619.893 K 19 h.

Nadesłane.

Nakładem wydawnictwa «Głosu Narodu» Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia «Głosu Narodu w Krakowie.